

Niniejszy tekst jest własnością intelektualną autora.  
W celu jego wykorzystania należy się z nim skontaktować.

**Anna Zhezlova**

**„PRZYGODY PETRY GYNT,  
STAREJ PANNY Z WYBORU”**

**Dwuaktowa awangardowa tragikomedia**

## PRZYGODY PETRY GYNT, STAREJ PANNY Z WYBORU

Dwuaktowa awangardowa tragikomedial

### OSOBY:

**Petra Gynt**, dwudziestopięcioletnia marzycielska kobieta dramaturg.

**Ose**, jej matka, wdowa w podeszłym wieku.

**Ingrida**, pusta wiejska dziewczyna.

**Mas Mon**, jej narzeczony, chamski marynarz.

**Kari**, pedantyczna sąsiadka Ose, matka Ingridy.

**Solwejga**, młoda malarka, emigrantka.

**Trzy rozpustne karczmarki**.

**Dziewczyna w Zieleni**, sztywna arystokratka.

**Król Trolli**, jej ojciec, stary hipokryta.

**Mr. Cotton, Monsieur Ballon, Herr von Eberkopf, Herr Trumpeterstrole**, zamożni wielbiciel Petry, goście na jej statku.

**Anitra**, chciwa córka cypryjskiego bogacza.

**Odlewacz Guzików**, uosobienie pośmiertnej zemsty.

**Goście na ślubie, trolle, kapitan i ochroniarze na statku, odaliski**.

*Akt I zaczyna się podniesieniem kurtyny i melodią „Poranek” Edwarda Griega, która zanika z początkiem dialogu.*

**Odsłona 1**. XXI wiek. Norweska wioska. Łąka przed domem Gyntów.

**Scena 1**. **Petra**, szatynka średniego wzrostu i budowy, ubrana jako hipsterka z torbą na ramieniu, po drodze do domu spotyka swoją matkę, nędznie ubraną, **Ose**.

**Ose**

*(srogo)*

Byłaś w mieście?

**Petra**

*(bez emocji)*

Właśnie stamtąd.

**Ose**

*(z gorzkim uśmiechem)*

Coś sprzedawałaś?

**Petra**

*(po kilku sekundach namysłu)*

Miałam dziś podpisać kontrakt

Na inscenizację sztuki, gdyby...

**Ose**

*(podejrzliwie)*

Gdyby co?

**Petra**

*(zrozpaczona)*

Gdybym nagle nie została

W lesie zaatakowana!

**Ose**

*(robi wielkie oczy)*

Boże, córko!

*(przestraszona)*

Jesteś cała?

**Petra**

*(odwraca się udając płacz)*

Tak, niestety...

Rękopisy mi skradziono!

**Ose**

*(wznosząc ręce w oburzeniu)*

Znowu kłamiesz, Petro Gynt!

**Petra**

*(obrażona)*

Jak Ty możesz?

**Ose**

*(szyderczo)*

Komu w świecie Twoje brednie są potrzebne?

*(potrząsając głową)*

Nie masz kropli Ty litości

‘ni dla matki, ‘ni dla ojca!

**Petra**

*(twardo)*

Ojciec wcale nie był świętym.

Przepił cały nasz majątek!

**Ose**

*(oburzona)*

Jak śmiesz! Johan dał Ci życie.

**Petra**

*(cynicznie)*

Z takim życiem lepiej umrzeć.

**Ose**

*(aktywnie gestykulując)*

Jesteś sama temu winna!

Nie pracujesz, ja Cię karmię...

Muszę sprzątać u bogaczy!

**Petra**

*(ze znużeniem)*

Mamo, jestem dramaturgiem.

**Ose**

*(z gorzka ironią)*

Już słyszałam.

Czemu tedy

Nie kupują Twych dramatów?

**Petra**

*(ufnie)*

Tworzę w stylu awangardy!

**Ose**

*(zbulwersowana)*

Córko, co to za przekleństwa?

**Petra**

*(pogardliwie)*

Jasne. Nie masz wykształcenia,

Choć mówiłaś że posiadasz.

Wiem, kto mnie nauczył kłamstwa...

**Ose**

*(tłumacząc się)*

W nasze czasy nie istniała

Żadna awa... an... cholera!

**Petra**

*(wesolo)*

Proste słowo – awangarda.

Do niej, wiesz, należy przyszłość.

**Ose**

*(srogo)*

A co teraz? Zdechnąć z głodu?

**Petra**

*(marzycielsko)*

Czas mój dopiero nastąpi.

Kiedyś, mamó, nas wysławię.

**Ose**

*(cynicznie)*

Prędeż mnie do grobu wpędzisz.

Petro! Jesteś już dorosłą...

Prawdę mówiąc, starą panną.

A Ingrida, córka Kari,

Dziś wychodzi za Mas Mona!

**Petra**

*(obojętnie)*

Mam to generalnie... w nosie.

*(kieruje w stronę chatki w głębi sceny)*

Idę sobie dalej tworzyć,  
Póki Pegaz nie uleciał.

**Ose**

*(ze współczuciem)*

Tylko Pegaz nam pozostał,  
Nikt faceta Ci nie zwróci.

**Petra**

*(z pogardą)*

Tego chama i wieśniaka?  
On pasuje do Ingridy,  
Która jeszcze w podstawówce  
Ubierała się jak dziwka.

**Ose**

*(zwycięsko)*

Jeśli chodzi o Mas Mona,  
Zamożnego marynarza,  
Prosił mnie o Twoją rękę  
W zeszłym roku.

**Petra**

*(wygląda zza drzwi w oszołomieniu)*

Jak to, mamó?  
I dlaczego o tym nie wiem?

**Ose**

*(wzruszając ramionami)*

Odmówiłam, bo nie chciałam  
Robić z siebie pośmiewiska,  
Przecież wtedy moja córka  
Nazywała go palantem  
I groziła mu – o rety!  
Odciać... wiesz co, gdy przystąpi.

**Petra**

*(cynicznie)*

Biedny Mas Mon...

**Ose**

*(zwycięsko)*

Lecz Ingrida jest łagodna i uczciwa,  
Już od lat pracuje w szkole...

**Petra**

*(z krzywym uśmiechem znika w chatce)*

Ale wielkie osiągnięcie...

**Ose**

*(grozi palcem)*

Ty, leniwa marzycielko,  
Weź się przyznaj do porażki!  
Może, w końcu się nawrócisz,  
Chociaż... w cuda już nie wierzę.

**Petra**

*(wysuwa się zza drzwi)*

Wiesz co, mamó? Zaraz jadę.

**Ose**

*(zmęczona)*

Dokąd jeszcze?

**Petra**

*(z chatki)*

Do kościoła.

**Ose**

*(podnosi ręce do góry)*

Czyżbyś, Panie, mnie usłyszał?!

**Petra**

*(w drzwiach, odmachuje ręką)*

Nie, nie po to. Czas położyć  
Koniec wszystkim waszym kpinom.

**Ose**

*(grożąc palcem, podchodzi do niej)*

Nie wiem, co tam wymyśliłaś,  
Ale nie pozwolę na to!

**Petra**

*(skinięciem ręki prosi matkę wejść)*

Myślisz, przegapiłam szansę?

*(wychodzi i zamyka Ose w chatce)*

No to patrz, jak Masa Mona

Albo... nawet Twą Ingridę

Petra Gynt z wesela porwie!

**Ose**

*(z chatki, załamana)*

Za co mnie ta kara boska?

Idź, wyrzutku, mam nadzieję,

Że dostaniesz kociej mordy!

**Petra**

*(dumnie)*

Jestem Petrą – jestem skałą,

I nie boję się niczego!

**Ose**

*(głośnie puka w drzwi)*

Otwórz! Wypuść mnie natychmiast!

**Petra**

*(z szelmowskim uśmiechem)*

Odpoczywaj, droga mamo.

*(ucieka; kurtyna opada).*

**Odslona 2/Scena 2.** *Podnosi się kurtyna z początkiem organowej wersji „Marszu Weselnego” Mendelssohna w tle, która nagle się urywa, gdy wchodzi Petra. Ławki jak w kościele luteranckim. Na ławkach siedzą goście, młodzi chłopaki i dziewczyny, wśród nich Solwejga, zgrabna blondynka, ze sztalugą i farbami, wystającymi z jej plecaka. W prawym kącie proscenium Mas Mon, gruby chłopak, ubrany jako pan młody, zerka na zegarek i ociera pot z czoła. Wraz z pojawieniem Petry, goście (oprócz Solwejgi) zaczynają się śmiać i gwizdać.*

**Pierwszy družba**

*(wesolo)*

Patrzcie, kogo diabeł przyniósł!

**Pierwsza druhna**

*(z pogardą)*

Petra, wiejska celebrytka,

Znana z bredni i żółtaczki!

**Drugi družba**

*(pokazuje na niej palcem)*

Nasza cnotka-niewydymka!

**Druga druhna**

*(podchodzi i staje przed nią)*

Pragniesz zepsuć nam wesele?

**Petra**

*(odpycha ją, druhna się chowa, goście przestają się śmiać)*

Miło mi was wszystkich widzieć,

Lecz tu przyszedłam do Mas Mona.

**Solwejga**

*(podchodzi do Petry, łaskawa)*

Witaj, Petro. Masz chwileczkę?

**Petra**

*(z krzywym uśmiechem)*

Kim Ty, do cholery, jesteś?

I skąd, u cholery, znasz mnie?

**Solwejga**

*(szczerze)*

Ja Solwejga, emigrantka.

A o Tobie... wszyscy mówią.

**Petra**

*(obojętnie)*

Wiem, że jestem tutaj sławna,

Lecz nie trać mojego czasu

*(kieruję w stronę Masa Mona, który stoi zamyślony).*

**Solwejga**

*(idzie za nią)*

Nie rozumiesz, żadnym plotkom

Ja nie wierzę... I podziwiam

Talent twój dramaturgiczny.

Sama jestem, wiesz, malarką,

Żyję tylko dla twórczości,

Zostać chcę Twą przyjaciółką!

*(podaje jej rękę)*

**Petra**

*(ignoruje ten gest, twardo)*

Hipokrytko ze sztalugą!

Może, cała wieś uważa

Petrę Gynt za idiotkę,

Jednak nie do końca jestem!

*(podchodzi do Mas Mona).*

**Mas Mon**

*(z pogardą do Solwejgi)*

Spadaj, uchodźczyni! *(Solwejga smutna ucieka).*

*(wyciąga ręce, wesoło)*

Petro!

Cieszę się, że tutaj jesteś.

Chciałem prosić Cię o pomoc.

**Petra**

*(z fałszywym uśmiechem)*

Ale chętnie! Właśnie przyszłam,

By pozdrowić nowożeńców

Oraz z Tobą się pogodzić.

**Mas Mon**

*(bierze ją pod rękę)*

Chodźmy sobie do przedsionka.

*(prowadzi do lewego kąta proscenium.*

*Goście uchodzą, unosząc ze sobą ławki).*

**Scena 3. Petra i Mas Mon sami.**

**Petra**

*(poważnie)*

Słucham Cię jak najuważniej.



**Mas Mon**

*(żartobliwie)*

Znasz się pewnie na wariactwach...

**Petra**

*(klepie go po ramieniu)*

Kumplu! Jestem zawodowcem!

**Mas Mon**

*(na ucho, ale głośno, z rozpaczą)*

Naręczona ma, Ingrida,  
Nagle w domu się zamknęła,  
Nie wiem, jaki szlag ją trafił,  
Rozmyśliła się!

**Petra**

*(patetycznie)*

O Jezu...

Ale jesteś tak przystojny!

Taki mądry i zamożny!

To chyba... Schizofrenia.

**Mas Mon**

*(przytakuje)*

Wszyscy mówią – oszalała!

*(z nadzieją)*

Może, jednak, ślubnej nocy

Boi się mój baraneczek?

**Petra**

*(na ucho, ale głośno)*

Twój baranek jeszcze w szkole

Został owcą.

**Mas Mon**

*(z rozpaczą)*

Co mam robić?

**Petra**

*(stanowczo)*

Cóż, ja mogę ją przekonać.

**Mas Mon**

*(pochlebnie)*

Oddam wszystko, o co prosisz

W zamian.

**Petra**

*(zdziwiona)*

Kochasz ją tak mocno?

**Man Mon**

*(zanosi się od śmiechu)*

Matko!

Co za bzdury! Marynarzem

Jestem ja, i jest jej ojciec...

Teraz kumasz?

**Petra**

*(z krzywym uśmiechem)*

Jak najbardziej...

*(po kilku sekundach namysłu)*

Chcę Twą łódkę motorową!

**Mas Mon**

*(zdecydowanie)*

Masz ją! Oto od niej klucze.

*(dostaje z kieszeni klucze i rzuca Petrze, ona łapie)*

**Petra**

*(dumnie)*

Petra z kluczem... Wow!

Idę.

*(Mas Mon klepie ją po pośladkach).*

**Petra**

*(uderza go w twarz tak, że traci przytomność)*

Wkrótce będziesz miał Ingridę!

*(odchodzi, Mas Mon leży plackiem, kurtyna opada).*

**Odłona 3/Scena 4.** *Podnosi się kurtyna pod piosenkę Aleksandra Rybaka „Fairytale”. Panorama od strony rzeki. Petra przy sterze łodzi motorowej, obok niej Ingrida, szerokobiodra rudowłosa dziewczyna w sukni ślubnej z długim welonem. Panna młoda szczęśliwa tańczy w rytm muzyki, Petra kiwa głową z szelmowskim uśmiechem. Muzyka zanika z początkiem dialogu.*

**Ingrida**

*(mile zaskoczona)*

Znaczy, sam Ci to powiedział?

**Petra**

*(bajecznym tonem)*

Owszem. Jest zauroczony.

Mówił, miejsce tej bogini

W wyższych sferach, a nie na wsi.

**Ingrida**

*(skacze z radości i klaska)*

Ach! Spełniło się marzenie!

Jestem przeznaczona księciu!

Od małego byłam grzeczną,

Dobrze się uczyłam w szkole,

Jestem godna tego szczęścia!

**Petra**

*(ironicznie)*

A Mas Mon?

**Ingrida**

*(obojętnie wzrusza ramionami)*

Zapomnij o nim.

Po co mi ten wiejski prostak?

Mnie nie bawią jego grosze,

Będę żoną rock gwiazdora!

*Petra z wysuniętym językiem pokazuje „rogi”. Ingrida tuli ją i zaczyna całować.*

Moja droga przyjaciółko,  
Jestem Ci do grobu wdzięczna!  
Wiedźże, nigdy nie myślałam  
Źle o Tobie, tak jak inni!  
Bałam się po prostu zniszczyć  
Reputację...

**Petra**

*(wrywa się z obrzydzeniem)*

Nie szkodzi.

**Ingrida**

*(podejrzliwie)*

Ale Petro, nie rozumiem...

Skoro słynnych znasz muzyków,

Pływasz łódką motorową,

Czemu w szmatę się ubierasz

I wciąż mieszkasz na wsi?

*Petra śmieje się, Ingrida staje się wściekła.*

Kurde!

Jest to łódka Masa Mona!

*Petra kiwa głową.*

Ach Ty, kłamco!

*Rzuca się na Petrę, ale Petra unika ciosu.*

Wysadź mnie natychmiast, chora!

**Petra**

*(wyrzucając Ingridę za burtę)*

Mam nadzieję, umiesz pływać!

**Ingrida**  
(groźnie)  
Jesteś trupem!

**Petra**  
(ironicznie)  
No, uważaj!  
To nie ja tu w rzece tonę.

**Ingrida**  
(przestraszona)  
Pomóż! Podaj rękę! Błagam!

**Petra**  
(z pogardą)  
Niech Mas Mon Cię uratuje.  
Wy jesteście siebie warci.  
(odpływa, *Ingrida wrzeszczy, kurtyna opada*).

**Odslona 4/Scena 5.** *Podnosi się kurtyna pod piosenkę Rasmus „In the Shadows”. Krajobraz wsi. Gwałt. Mas Mon warczy jak pies. **Kari**, niska kobieta, ubrana jako nauczycielka ze starej szkoły, szlocha. Wieśniacy otaczają Ose, ale boją się do niej przystąpić, więc po prostu robią hałas. Piosenka zanika z początkiem repliki Kari.*

**Kari**  
(ryczy)  
Moja córka zniesławiona!

**Mas Mon**  
(wściekły)  
Moja łódka ukradziona!

**Ose**  
(chwytając się za głowę)  
Biada mi! Dlaczego żyję?

**Mas Mon**  
(groźnie)  
Cię nie dotknę, stara wiedźmo!  
Wiem, że z piekła jesteś rodem,  
Choć wyglądasz jak sawantka!  
Boję się o swoje życie...

**Ose**  
(cynicznie)  
I bogactwo... Próżny bałwan!

**Kari**  
(przez łzy)  
Miałam Cię za przyjaciółkę!  
Porodziłaś bałamutkę!

Potwór! Wstyd na całe miasto!

**Ose**

*(spokojnie, z pogardą)*

To nie miasto, tylko wioska.

Nie udawaj purytanki.

Zapomniałaś już, jak męża

Tyś zdradziła z budowniczym?

*Wieśniacy się śmieją. Zawstydzona Kari ucieka.*

*(krzyczy za nią)*

A Ingridzie nic nie będzie,

Przecież to, czym jest, nie tonie.

*Śmiech.*

**Mas Mon**

*(przystępując do Ose, gniewnie)*

To zabawne, stara krowo,

Ale kto mi łódź powróci?

**Ose**

*(ironicznie)*

Znam o Tobie również, synku,

Ciekawostkę...

**Mas Mon**

*(przestraszony)*

Milcz, na Boga!

*(patetycznie)* Daję słowo

W obecności wszystkich krewnych,

Iż nie będę szukał Petry,

Choć na karę zasługuje.

Ale nigdy niech nie wraca,

Bo, przysięgam, pożałuje!

*Odchodzi, za nim reszta wieśniaków ze zgiełkiem: „Precz!”*

**Scena 6.** *Ose załamana siada na wielki pniak i zaczyna szlochać. Bezgłośnie na scenę wychodzi Solwejga i przytula ją. Ose przesuwa się, by malarka usiadła się obok.*

**Ose**

*(bezradnie)*

Zabierz duszę mę, aniele.

Już nie widzę w życiu sensu.

Tylko córkę nie zostawiaj,

Oby w grzechu nie zginęła.

**Solwejga**

*(siada obok; łagodnie)*

Będzie Pani żyła długo

I szczęśliwie.

*(Ose uśmiecha się gorzko)*

A za Petrą na kraj świata

Pójdę, by doznała troski

I została zrozumiana.

**Ose**

*(potrząsa głową)*

Oj, nie żartuj ze mnie, dziewczę...

Nie rozszarpuj mego serca.

Petra Gynt to Boża kara,

Choć nie wiem za jakie grzechy.

**Solwejga**

*(szczerze)*

Lubię ją! Jak Boga kocham!

Gdybym mogła być jej siostrą,

Przyjaciółką i współpracą,

Oddałabym za to życie!

**Ose**

*(zdziwiona)*

Nie wiedziałam, że mam córkę

Ktoś w ogóle może kochać.

Była jak ta zakonnica

Od małego. Lecz maszynka

Do pisania jej towarzyszyła

Zawsze. Nie dostałam od niej

Nigdy ani wsparcia, 'ni pomocy.

Miała w głowie tylko książki

I swe własne brednie wierszem.

**Solwejga**

*(pokazuje Ose sztalugę, płótno i farby)*

Ja akurat to rozumiem!

Świat mój cały – w tych obrazach.

Urodziłam się malarką,

I malarką wolę umrzeć!

**Ose**

*(kiwa głową)*

Moja Petra ma tak samo

I tak samo zawsze mówi.

**Solwejga**

*(bierze jej za rękę)*

Niech się pani nie przejmuje,

Talent Petry jest od Boga,

A On nigdy nie opuszcza  
Poprzez niego obdarzonych.  
Petra Gynt zostanie wielkim  
Dramaturgiem.

**Ose**

*(wzdycha)*

Oby, oby!

Szkoda mi tych obdarzonych,  
Bo nie mają w życiu szczęścia.

**Solwejga**

*(spokojnie)*

Pani ma na myśli męża?

Jest to szczęście prymitywne.

W całym świecie, jak w tej wiosce

Sukces ma przeciętność. Petra

Jest inteligentna, zdolna,

Ma prawdziwe w sobie piękno,

Zawsze była tylko sobą.

A mężczyźni? Wolą lalki

Z sylikonu lub okrutne

Drapieżnice... To zależy

Od kompleksu. Nikt na świecie

Nie jest wart Gyntówny.

**Ose**

*(smutnie)*

Czeka

Na mę córkę lecz samotność.

**Solwejga**

*(radośnie)*

Skądże, pani!

Będę przy niej zawsze, wszędzie

Jako anioł stróż wcielony.

Będę dzielić ból i radość

Z Petrą.

**Ose**

*(obejmuje ją)*

Bądź błogosławiona!

Skądże przyszaś, zbawicielko?

**Solwejga**

*(spokojnie)*

Nie ma dziś znaczenia, pani.

Porzuciłam świat mi obcy,

By odnaleźć bratnią duszę

I w pokoju razem tworzyć.

**Ose**

*(nagle cofa się)*

Petra kłamie. Co Ty na to?

**Solwejga**

*(spokojnie)*

To jedyna broń artysty

Przeciw machinacjom świata –

Wyobraźnia i natchnienie.

**Ose**

*(przez łzy radości)*

Ufam Tobie i powierzam

Córkę mą jedyną. *(obejmują się)*.

**Solwejga**

*(uśmiechnięta)*

Dzięki.

Nigdy pani nie zawiodę,

Życie Petry teraz moim.

*Kurtyna opada.*

**Odsłona 5/Scena 7.** *Podnosi się kurtyna pod piosenkę A-ha „Take on Me”. Petra wychodzi z łodzi na brzeg i spostrzega przed sobą karcznię z wywieszką „Mordownia”. Na werandzie przy nakrytym stole siedzą **trzy karczmarki**, wulgarne kobiety po 40-tce, i palą. Muzyka zanika z początkiem pierwszej repliki.*

**Pierwsza karczmarka**

*(sposstrzegając Petrę, z pogardą)*

Co za strach na wróble?

**Druga karczmarka**

*(z krzywym uśmiechem)*

Helgo,

Bądź z nią miła, może dziewczka

Ma pieniądze.

**Trzecia karczmarka**

*(narzeka)*

Przez Twój temperament, Helgo,

Nikt już do nas nie przychodzi.

**Druga karczmarka**

*(z rozpaczą)*

Jasna rzecz, zbankrutujemy.

**Pierwsza karczmarka**

*(do koleżanek)*

Cicho, lafiryndy!

*(do Petry z fałszywą uczciwością)*



Witaj  
W naszej karczmie, drogi gościu.

**Petra**  
*(wesolo macha ręką)*  
Hej, cioteczki!  
Jestem głodna i zmęczona.

**Pierwsza karczmarka**  
*(oburzona)*  
Hej, cioteczki?!  
Na co sobie Ty pozwalasz,  
Cudzoziemko?

**Druga karczmarka**  
*(z pogardą)*  
Cudzoziemka?! To wieśniara.

**Trzecia karczmarka**  
*(pokazuje palcem)*  
I ubrana w jakąś szmatę.

**Petra**  
*(twardo)*  
Nie wiedziałam, że Victoria  
Beckham produkuje szmatę.

**Trzy karczmarki**  
*(zaskoczone)*  
Beckham?!

**Petra**  
*(obraca się na 360 st)*  
To kolekcja najnowsza  
W stylu hipster.

**Trzy karczmarki**  
*(zachwycone)*  
Jak cholera!

**Pierwsza karczmarka**  
*(gościnnie, zapraszając na werandę)*  
Zapraszamy. Jestem Helgą.

**Druga karczmarka**  
*(słodko)*  
Ina.

**Trzecia karczmarka**  
*(klaska rżęsami)*  
Karolina.

**Petra**

*(uczciwie)*

Miło mi. Przed Wami Petra.

Petra Astrid Frederika

Gynt, hrabina joteborska.

*Trzy karczmarki w szoku, robią niezgrabny głęboki ukłon. Wszyscy siadają do stołu.*

**Pierwsza karczmarka**

*(już śmielej)*

Myśmy też nie karczmarkami

Urodziły się. Prawnikiem

Byłam kiedyś, przed małżeństwem.

W mieście miałam własną firmę

Turystyczną. Lecz straciłam

Wszystko dzięki małżonkowi,

Oby zdechł!

**Petra**

*(ze współczuciem)*

Co się zdarzyło?

**Pierwsza karczmarka**

*(oburzona)*

Raczej spytaj jak przeżyłam.

Mikael mnie w nałóg wpędził

I zaprosił policjantów

Gdy paliłam moje ziółka.

*Petra ledwo powstrzymuje śmiech.*

Po więzieniu więc musiałam

Tutaj draniów obsługiwać.

*(proponuje Petrze trawę)*

Ty nie palisz?

**Petra**

*(ukrywając obrzydzenie)*

Nie, dziękuję.

**Druga karczmarka**

*(skarżąc się)*

Jestem rodem z greckiej wyspy

Krety. Ślepo pokochałam

Turka, który mnie oszukał

Jak kretynkę. Nie słuchałam

Wtedy żadnych ja ostrzeżeń

Od rodziny. Jednak później

Zaprowadził do naszego

Domu dwie kochanki.

A mnie, biedną, stąd wyrzucił.

W obcym kraju, bez pieniędzy  
Miałam udać się do karczmy.  
*(proponuje Pietrze wódkę, Petra potrząsa, i druga karczmarka wypija swoją czarę  
jednym haustem).*

**Trzecia karczmarka**

*(tajemniczo)*

Wysłałam za męża za starego  
Dyrygenta. Był bogaty,  
Całkiem hojny i przystojny  
Nawet. Śniło się wdowieństwo  
Razem z jego pysznym kontem.  
Ale moim wbrew marzeniom  
Stary piernik oddał duszę  
W moim łóżku. Jego córki,  
Nastoletnie ladacznicze,  
Powiedziały szeryfowi,  
Że to ja zabiłam męża.  
Nie skończyłam tak jak Helga  
Tylko dzięki swoim wdziękom  
I głupocie legawego.  
*(siada obok Petry i głaska po ramieniu)*  
Odtąd mamy dość facetów.

**Petra**

*(cofa się)*

Przykro mi, że tak się stało.  
Ale w czym ja mogę pomóc?

**Pierwsza karczmarka**

*(siada obok Petry z drugiej strony)*

Tyś bogata jak sto diabłów.

**Trzecia karczmarka**

*(podsuwa się bliżej)*

Tyś młodziutka jak Juwenta.

**Druga karczmarka**

*(zrzuca wszystko ze stołu i kładzie się na niego)*

Nie porzucisz nas, jak facet.

**Pierwsza karczmarka**

*(twardo)*

Póki śmierć nas nie rozłączy!

**Petra**

*(w szoku)*

Już Was wszystkie bardzo kocham!

**Druga karczmarka**

*(słodko)*

To już inna sprawa.

*Karczmarki zaczynają tulić się do Petry i ją całować.*

**Petra**

*(wrywa się i wstaje zza stołu)*

Dosyć!

**Pierwsza karczmarka**

*(oburzona)*

Co?

**Petra**

*(przestraszona)*

Mam na myśli jestem głodna,

I chcę najpierw się odświeżyć.

Chodźcie póki co na górę,

Zaraz do Was też dołączę.

*(podnosi z ziemi owoce i udaje że je)*

Proszę!

**Pierwsza karczmarka**

*(kiwa głową; do Iny i Karoliny)*

Dobra. Chodźmy, laski.

*(znikają w karczmie).*

**Petra**

*(rzuca do swojej torby kilka owoców)*

Dzięki Bogu, jestem wolna.

*(ucieka do łodzi, kurtyna opada).*

**Odśłona 6/Scena 8.** *Podnosi się kurtyna pod plask fal oraz dźwięk maszyny do pisania. Krajobraz rzeki. Zachmurzenie. Petra Gynt płynie łodzią motorową. Lewą ręką ona steruje łodzią, a prawą drukuje coś na maszynie do pisania.*

**Petra**

*(nagle przestaje i zanosi się od śmiechu)*

Pragmatycy! Ale bajer!

Nie wierzycie w nic?! Niczemu,

I nikomu nie ufacie?! To dlaczego

Romantyczka i wieśniara Petra Gynt

Was owinęła wokół palca wszystkich?

*Błyskawica. Grzmot. Nagle zaczyna mocno padać. W tle zaczyna grać elektro wersja melodii „W Grocie Króla Gór” Edwarda Griega.*

*(zszokowana)*

Psiakrew!

Tylko burzy brakowało!

*(patrzy wokół siebie)*  
Ale mgła! Nie widać brzegu!  
*(wyczerpuje wodę)*  
Łódkę atakują fale!  
*(przestraszona)*  
Przebóg! Jak mam teraz zginać,  
Gdyż dramatu nie skończyłam?

*Łódź się przewraca, światło gaśnie, muzyka gra mocniej.*

**Odsłona 7/Scena 9.** *Zanim scena się rozjaśnia, słyszy się zgiełk trolli. Panorama podwodnego palacu. W głębi sceny na tronie siedzie **Król Trolli** – zwalisty mężczyzna średniego wieku ubrany jako marynarz. Na podłokietniku tronu siedzi **Dziewczyna w Zieleni** – chuda długowłosa brunetka w zielonej sukni, zakrytej od stóp do głowy. Na proscenium leży nieprzytomna Petra z torbą obok. Wokół Petry wesoło skaczą trolle – młodzi chłopcy z dużymi elfickimi uszami ubrani jako członkowie popowego boysbandu. Muzyka zanika z początkiem pierwszej repliki.*

**Pierwszy troll**  
*(zacierając ręce)*  
Czeka na nas pyszny obiad!

**Drugi troll**  
*(podnosząc brwi)*  
Ale jest tak ładna!

**Trzeci troll**  
*(z krzywym uśmiechem)*  
Dobra! No a potem – pyszny obiad.

*Trolle chichoczą.*

**Król Trolli**  
*(gniewnie)*  
Cisza!  
*(pokazuje palcem na Petrę)*  
To nie Wasza zdobycz,  
Lecz zabawka dla mej córki!  
Uważajcie na języki  
W obecności młodej lady!  
*(obejmuje Dziewczynę w Zieleni)*

*Przestraszeni trolle rozpraszają się po scenie.*

**Dziewczyna w Zieleni**  
*(podekscytowana)*  
Tata dał mi lalkę!  
Dzięki, tatuś!  
*(całuje go w policzek)*  
To najlepszy prezent,  
Jaki kiedykolwiek miałam!

*(biegnie do Petry)*

**Król Trolli**

*(troskliwie)*

Po zabawie umyj rączki!

*(cicho)*

Córki Ewy często łapią

Różne złe choroby...

**Dziewczyna w Zieleni**

*(głaska Petrę jak kota)*

Będiesz moją młodszą siostrą

I księżniczką państw podwodnych.

*(tuli ją do siebie)*

Zawsze chciałam mieć kumpelę,

Bo ci dranie *(pokazuje na trolli)*

Mnie nie lubią!

**Pierwszy Troll**

*(narzeka)*

Nie lubimy, boś natrętna.

**Drugi Troll**

*(chichocze)*

I koścista jak skeleton.

*Dziewczyna w Zieleni rzuca w nich torbę Petry.*

**Petra**

*(odzyskuje przytomność)*

Gdzie ja jestem? Czyżby w piekle?

*(wrywa się z rąk Dziewczyny w Zieleni i wstaje)*

**Król Trolli**

*(uśmiecha się)*

Prawie. Dzięki za komplement.

**Dziewczyna w Zieleni**

*(rozczarowana)*

To Ty żyjesz? Ja w to nie gram...

**Król Trolli**

*(wstaje z tronu, wyjmuje nóż z kieszeni i kieruje do Petry)*

Cóż, możemy to poprawić...

**Petra**

*(przestraszona)*

Stójcie! Najpierw się poznamy.

**Król Trolli**

*(obojętnie)*

Po co?

**Petra**

*(poważnie)*

By napisać na nagrobku

Moje imię prawidłowo.

**Dziewczyna w Zieleni**

*(uśmiecha się)*

Jesteś dobrym dialektykiem.

*(do ojca)* Zostaw ją.

**Król Trolli**

*(do córki)*

Jak sobie życzysz,

Obyś tylko nie płakała.

**Petra**

*(poważnie)*

Jestem Petrą Hildegardą Ingeborgą

Gynt, hrabiną joteboską.

**Trolle**

*(zachwyceni)*

Ale kurde!

**Król Trolli**

*(do nich, gniewnie)*

Nie przeklinać w moim domu!

*(cicho)*

Choć to samo pomyślałem.

*(uczciwie do Petry)*

Cóż, jaśnie wielmożna pani,

Witam ciepło w mym królestwie.

Jestem władcą wszystkich trolli,

Gnomów, skrzatów i czarownic.

*(podaje jej rękę)*

**Petra**

*(ściska mu dłoń, i od razu wyjmuję rękę z obrzydzeniem)*

Miło mi.

*(do Dziewczyny z Zieleni)*

A Tyś królewna, prawda?

**Dziewczyna w Zieleni**

*(dumnie)*

Owszem.

**Petra**

*(ironicznie)*

Gdzież Twój książę?

**Dziewczyna w Zieleni**

*(zawstydzona)*

Nie ma godnych.

**Król Trolli**

*(srogo)*

I nie będzie.

Najpierw studia i praca,

Potem głupstwa.

**Petra**

*(szokowana)*

Miłość i rodzina – głupstwem?

**Dziewczyna w Zieleni**

*(kiwa głową)*

To są baśnie babci gąski.

Każdy własną ma chimerę –

Boga, miłość lub Świętego

Mikołaja... Ja nie igram

Od małego w takie klocki.

Wierzę tylko w rzeczywistość.

**Król Trolli**

*(dumny)*

Moja krew!

**Petra**

*(stanowczo)*

To idiotyzm.

**Król Trolli, Dziewczyna w Zieleni, Trolle**

*(oburzeni)*

Co???

**Petra**

*(uprzejmie do Dziewczyny w Zieleni)*

Nie byłam nieprzytomna,

Lecz słyszałam jak gadałaś

Z poddanymi na mój temat.

Chciałaś zrobić ze mnie lalkę,

By uniknąć samotności.

Wszak ci słodcy przystojniacy

*(pokazuje na trolli)*

Nie nadają się do ślubu!



**Pierwszy troll**

*(oburzony)*

Nadajemy, tylko z inną.

**Dziewczyna w Zieleni**

*(ze złością)*

Dosyć! Bo zostaniesz lanczem  
Dla tych słodkich przystojniaków.

*Trolle oblizują się.*

**Petra**

*(ironicznie)*

Najpierw nazywałaś siostrą,  
Chwilę później wolisz oddać  
Mnie na pokarm?

**Dziewczyna w Zieleni**

*(oburzona)*

Twoja wina.

**Petra**

*(wzrusza ramionami)*

Jednak, wiesz, to nic dziwnego.  
Ludzie też tak postępują.

**Król Trolli**

*(groźnie do Petry)*

Córko Ewy, czy wiesz w ogóle  
Czym się różni człek od trolla?

**Petra**

*(twardo)*

Moja matka ma na imię Ose.  
A pytanie głupie, przecież  
Tak naprawdę niczym wcale.  
Większość ludzi, tak jak trolle –  
Hipokryci i nudziarze.

*Król Trolli, Dziewczyna w Zieleni i Trolle się śmieją.*

**Król Trolli**

*(z krzywym uśmiechem)*

Nie do końca. Motto ludzi –  
„Kochaj siebie”, to jest fajnie,  
Ale trolle są mądrzejsi.  
Nasze motto – „Bądź swobodnym”.

**Dziewczyna w Zieleni**

*(radośnie)*

Bądź swobodnym!

Żadnych więzi, bo odmiany  
Potrzebuje czasem każdy.

**Petra**

*(ironicznie)*

Przykro mi, ale nie każdy.  
Moje motto – „Zostań sobą”,  
Przecież wolność to nie szczęście.

**Dziewczyna w Zieleni**

*(wesolo)*

Sofistyczka z Ciebie, Petro!

**Król Trolli**

*(zadowolony)*

Już od dawna nie bawiłem się  
Jak dzisiaj. Możesz zostać  
Tu na zawsze. Będziesz spała  
Na podłodze.

**Petra**

*(z obrzydzeniem)*

Nie, dziękuję.  
*(patetycznie)*  
Proszę oddać mi maszynkę  
Do pisania, którą pani  
Chciała zabić niewolników.

**Dziewczyna w Zieleni**

*(przesłania sobą wyjście)*

Nie pozwolę!

**Petra**

*(zabiera torbę u trolli i odpycha Dziewczynę w Zieleni)*

Ja nie pytam.

*(chce uciec, ale trolle ją powstrzymują)*

**Król Trolli**

*(gniewnie)*

Kim w ogóle jesteś, dziewczko?  
Jak śmiesz sprzeczać się z mą córką!

**Dziewczyna w Zieleni**

*(wściekła)*

Weź no schudnij, stara panno!  
Ubiór także masz fatalny!  
Wyrzuć z głowy romantyczne  
Baśnie...

**Petra**

*(figlarnie do Trolli)*

Prawda, moi drodzy?

Czyżbym była tak okropna?

**Trolle**

*(zauroczeni)*

Skądże, Petro! Jesteś ekstra!

**Petra**

*(zwycięsko, do Dziewczyny w Zieleni)*

Widzisz...

*Dziewczyna w Zieleni, płacząc, ucieka.*

**Król Trolli**

*(troskliwie za nią)*

Dziecko!

*(groźnie do Trolli, pokazując na Petrę)*

Zabić ją! Natychmiast!

*(biegnie do córki)*

*Trolle dostają noże i chcą zabić Petrę.*

**Petra**

*(tuląc do siebie torbę, woła do nieba)*

Boże Wszechmogący, pomóż!

Dla mej matki szczerych modlitw

I Solweygi, mnie uratuj!

*Z góry nadchodzi jaskrawe światło. Słyszy się „Pieśń Solweygi” Edwarda Griega. Przestraszeni Trolle uciekają. Petra odchodzi w prawą kulisę. Kurtyna opada.*

**Odslona 8/Scena 10.** *Podnosi się kurtyna pod śpiew cykad oraz melodię „Śmierć Ose” Edwarda Griega. Chatka Ose i Petry. Noc. W okno zagląda księżyc. Na łóżku pólleży chora Ose. Z lewej kulisy wchodzi Petra. Muzyka powoli zanika.*

**Petra**

*(ostrożnie)*

Mamo?

**Ose**

*(laskawie)*

Petro!

Bałam się, że nie dożyję!

Chodź tu. Wstać już nie potrafię.

**Petra**

*(podchodzi do matki i siada obok niej na łóżko)*

Mamo, jesteś chora?

**Ose**

*(smutnie)*

Jestem. To normalne w moim wieku.  
Dzięki Bogu, doczekałam się powrotu  
Ukochanej mej córeczki,  
*(tuli do siebie i całuje Petrze ręce)*  
Całej i nieuszkodzonej.  
Ale czuję, już nadchodzi ma godzina...

**Petra**

*(przerażona)*

Coś Ty, mamo!  
Nie opuścisz mnie tak wcześnie!  
Nie zostawisz mnie tu samą!

**Ose**

*(łagodnie)*

Jam bezsilna wobec śmierci  
Tak jak każdy człowiek.  
Córo! Nie zostaniesz nigdy sama,  
Masz wiernego przyjaciela,  
Który drogę Twą oświeci.

**Petra**

*(z nadzieją)*

To Solwejga! Jej modlitwa  
Dzisiaj mnie uratowała!  
Jak ja mogłam nie uwierzyć  
W szczerą uczuć jej, odepchnąć?

**Ose**

*(słabym głosem)*

Ona wciąż na Ciebie czeka  
I obrazy nie pamięta.

**Petra**

*(przez łzy)*

Moja przyjaciółko święta!

**Ose**

*(drżącym głosem)*

Zgon już blisko, moje dziecię.  
Słuchaj wolę mą ostatnią:  
Poproś Kari niech pochowa  
Mnie po chrześcijańsku.  
Niechaj odda naszą chatkę  
Pod przytułek dla biedniejszych,  
A przed świtem jeszcze odejź  
I nie wracaj do przeszłości.

**Petra**

*(całując ręce Ose)*

Jak Ty, mammo, sobie życzysz.

**Ose**

*(ze słabym uśmiechem)*

Dałam Ci na imię Petra,  
Boś się urodziła w Święto  
Piotra Apostoła. Bądźże  
Tak oddaną przyjaciółką  
Jak Ci każe Twoje imię.

**Petra**

*(placząc)*

Będę, mammo!

*Petra pomaga Ose położyć się na poduszkę.*

**Ose**

*(cicho)*

Przebacz, córko, że w Twój talent  
Nie wierzyłam... Wiem, że będziesz  
Wielka... Żegnaj.

*(umiera)*

**Petra**

*(siedzi przerażona na łóżku)*

Kiedyś, mammo, nas wysławię.

*Kurtyna opada.*

*Przerwa.*

**Akt II.**

**Odsłona 9/Scena 11.** *Podnosi się kurtyna pod piosenkę „How Are You Doing?” zespołu Aqua. Luksusowy statek. Na podkładzie przy pięknie przystrojonym stole siedzą Petra (rozkoszna trzydziestopięcioletnia kobieta w sukni wieczorowej i klejnotach), **Mr. Cotton**, **Monsieur Ballon**, **Herr von Eberkopf** i **Herr Trumpeterstrole** w garniturach. Oni piją szampan i grają w preferans. Muzyka powoli zanika.*

**Mr. Cotton**

*(uczciwy)*

Lady's first.

**Petra**

*(patrząc na swoje karty)*

Nie trzeba, darling.  
Jestem feministką.

**Herr Trumpeterstrole**

*(porywczo, rzucając karty na stół)*

Petro!

Przed Twym pięknem ja pasuję,  
Ma bogini skandynawska!

**Petra**

*(ironicznie)*

Czyżbyś zawsze był tak szybki?

*Monsieur Ballon i Herr von Eberkopf się śmieją.*

**Herr Trumpeterstrole**

*(zaskoczony)*

Nie rozumiem, o co chodzi.

**Petra**

*(patetycznie)*

Mam na myśli że sam Karol  
Pozazdrościłby sprytności  
I uroku, co masz w sobie.  
Jednak nie planuję powrót  
Do północy. Jag är ledsen.

*Herr Trumpeterstrole wzrusza ramionami.*

**Mr. Cotton**

*(spokojnie kładzie karty na stół)*

Jesteś, Petro, niemożliwa,  
Czasem chamska jak mężczyzna,  
Ale przed Twoją mądrością  
Lord angielski też pasuje.

**Petra**

*(uczciwie)*

Proszę, nie ukrywaj prawdy,  
Wszak być możesz tylko księciem!  
Lecz nie z mojej jesteś bajki,  
Bo nie lubię deszcze. Sorry.

*Mr. Cotton kłania się.*

**Herr von Eberkopf**

*(uderza pięścią z kartami w stół)*

Nie znam dużo słów miłości,  
Nie zaśpiewam serenadę,  
Ale wierz, za Twoją rękę  
Oddałbym swą własną duszę!

**Petra**

*(wesolo)*

Miejże litość dla swej duszy,  
Zwolenniku pana Goethe!  
Kaźda fraulein pewnie zechce  
Mieć za męża wojownika  
I obrońcę swych piękności.  
Ale Petra jest rozrzutna jak  
Rosjanka...

**Herr von Eberkopf**

*(salutuje)*

Tego dosyć!

**Monsieur Ballon**

*(słodko)*

Ma Petrá! Szarmancka panno!  
Jestem sługą Twym pokornym,  
Ale nie dam się jak tamci.  
To Francuzi wymyślili  
Preferáns, więc muszę wygrać  
I otrzymać we nagrodę  
Twoją rękę.

**Mr. Cotton, Herr von Eberkopf i Herr Trumpeterstrole**

*(wściekli)*

Chytry diabeł!

**Petra**

*(uśmiechnięta dotyka krawata Monsieur Ballona w dół, zatrzymując na pasie)*  
Co to jest?

**Mr. Cotton**

*(zszokowany)*

Oh motherfa...ther!

*Herr von Eberkopf i Herr Trumpeterstrole chichoczą.*

**Monsieur Ballon**

*(zawstydzony)*

Skarbie, co to za pytania?  
Przecież... pas!

**Petra**

*(zwycięsko, rzucając karty)*  
To wtedy wist!

**Monsieur Ballon**

*(przerażony)*

O Mon Dieu!

*Mr. Cotton, Herr von Eberkopf i Herr Trumpeterstrole klaszczą.*

**Petra**

*(zabiera ze stołu pieniądze i chowa do swojej torby)*

Gra zakończona.

Dzięki i hasta la vista.

*(wstaje zza stołu)*

**Herr Trumpeterstrole**

*(obrażony)*

Petro, jesteś milionerką!

Po co kradniesz u nas kasę?

**Mr. Cotton**

*(poważnie)*

W Anglii Twoje dramaty

Lubią bardziej niż Szekspira!

**Petra**

*(spokojnie)*

Była wiejska dziewczka nie wie,

Jak to jest – za dużo.

**Mr. Cotton, Monsieur Ballon**

*(zszokowani)*

Wiejska?!

**Herr von Eberkopf i Herr Trumpeterstrole**

*(oburzeni)*

Dziewka?!

*Petra wzrusza ramionami.*

**Mr. Cotton**

*(zrozpaczony)*

Dła niej porzuciłem

Pippę Middleton!

**Monsieur Ballon**

*(załamany)*

Niestety! Alizée już nie zaśpiewa

Dła mnie, bo widziała w prasie

Moje zdjęcie obok tamtej!

**Herr von Eberkopf**

*(groźnie)*

Scheiße! Byłem opętany

Przez norweską czarownicę,

I wydałem pięćset euro

Na jej szampan i truskawki!



**Herr Trumpeterstrole**

*(wkurzony)*

Zostawiłem w domu Dagny,  
Elsę, Fridę i Thorbjörna –  
By ożenić się z wieśniarą?

**Petra**

*(rozczarowana)*

Ale snoby z tych facetów!  
Dzięki, Panie, że zostałam  
Starą panną...

**Mr. Cotton, Monsieur Ballon**

*(gniewnie)*

Złożmy pozew!

**Herr von Eberkopf i Herr Trumpeterstrole**

*(ze złością)*

Wykończymy ją!

**Mr. Cotton, Monsieur Ballon, Herr von Eberkopf i Herr Trumpeterstrole**

*(rzucają się na Petrę)*

Natychmiast!

**Petra**

*(srogo)*

Hej, ochrona!

*Przybiegają ochroniarze i chwytają cudzoziemców.*

Zapomnieli, że są gośćmi  
Na mym statku. Nadużyli  
Gościnności gospodyni.  
Chcieli skrzywdzić mnie,  
Więc proszę wyprowadzić ich...  
Za burtę.

*Ochroniarze wyprowadzają wrzeszczących cudzoziemców precz.*

*(nerwowo)*

Panie kapitanie!

**Scena 12.** *Wchodzi **Kapitan**, ubrany nienagannie Arab.*

**Kapitan**

*(uczciwie)*

Słucham panią.

**Petra**

*(srogo)*

Gdzie płyniemy?

**Kapitan**

(z gotowością)

Do Egiptu, mi kazano.

**Petra**

(zdecydowanie)

Zmień kierunek.

Chcę do Cypru Północnego.

**Kapitan**

(zasmucony)

Ale pani, mam rodzinę

W Szarm el-Szejku...

**Petra**

(stanowczo)

Słuchaj, Ali.

Tylko wysadź mnie na Cyprze,

No a potem płyn do domu,

Za pięć lat sumiennej służby

Ja daruję Ci ten statek.

**Kapitan**

(szczęśliwy, kłania się)

Maszallá!

Szokrán, hurysó!

(ucieka)

**Petra**

(wychodzi do przodu)

Cóż, przede mną – Kyrenia,

Serce tureckiego Cypru.

Rządzi miastem tym Anitra,

Córka Rafi-oligarchy,

Miłośnica mych dramatów.

Może, tam odnajdę siebie?

Inszallá, jak mówią Turcy.

*Zaczyna grać melodia „Taniec Anitry” Edwarda Griega w obróbce Art Flower. Petra odchodzi w lewą kulisę. Kurtyna opada.*

**Odłona 10/Scena 13.** *Petra, ubrana w „abbaya”, siedzi na poduszkach w domu Anitry. Anitra, tłusta kobieta o kształtach z kręconymi włosami, w stroju arabskiej tancerki, siedzi obok i pali sziszę. Wokół nich tańczą odaliski. Muzyka powoli zanika i odaliski z ukłonem odchodzą.*

**Anitra**

(wesóło)

Petro, co za maskarada?

Nie jesteśmy w Emiratach!

Zdejmij hidżab, na Allaha!

**Petra**

*(niezadowolona)*

Ja widziałam tu facetów.

**Anitra**

*(śmieje się)*

To eunuchy! Są bezpieczni.

Czują pociąg do jedzenia

I do piłki nożnej tylko.

**Petra**

*(cynicznie)*

U nas tak żonaci mają.

**Anitra**

*(szokowana)*

Nie szanują swych małżonek?

**Petra**

*(potrząsa)*

Żadnych kobiet nie szanują,

Oprócz Pámeli Andérson.

**Anitra**

*(wkurzona)*

Nie słyszałam.

Ale szczęście ma Pámela!

**Petra**

*(spokojnie)*

Niespecjalnie.

Od szacunku tak wielkiego

Biedna Pámela dostała

HCV.

**Anitra**

*(chwytając się za głowę)*

Alláhu ákbar!

Już rozumiem, po co ślubu

Ty unikasz. Będę również

Feministką! Może książkę

Też napiszę...

**Petra**

*(stanowczo)*

Nie pisarką jestem, tylko

Dramaturgiem.

**Anitra**

*(rzuca sziszę i zaczyna jeść rachatlukum)*

Bez różnicy.

**Petra**

*(cynicznie)*

Jassne.

*(po kilku sekundach namysłu)*

Słuchaj,

Skoro jesteś mą kumpelą,

Muszę zdradzić tajemnicę

Wielką... Ale tylko Tobie.

**Anitra**

*(z ciekawością)*

Ja zabiorę ją do grobu.

Mówże!

**Petra**

*(wstaje i zdejmuje strój, pod którym ma podobny ubiór do tego co ma Anitra)*

Ja nie jestem Petrą.

**Anitra**

*(przerazona też wstaje)*

Kimże, na Allaha, jesteś?

**Petra**

*(patetycznie)*

Jam Chadidża, pierwsza żona

Mahometa.

**Anitra**

*(pada do stóp Petry)*

Moja pani!

Przebacz swej pokornej słudze,

Że w łachmanach nie poznałam

Większej od Proroka!

**Petra**

*(stanowczo)*

Wstańże!

*Anitra podnosi się, patrząc na Petrę z uwielbieniem.*

Nie patrz na mnie,

Jak lesbijka. Jestem duchem.

**Anitra**

*(łagodnie)*

Wybacz, pani.

**Petra**

*(poważnie)*

Z nieba oglądałam życie

Twe, Anitro Abduráchman.

Jesteś dobrą muzułmanką,  
A więc... daję Tobie duszę!

**Anitra**

*(skacząc z radości)*

Dzięki, pani! Będę miała  
Własną duszę, jak faceci!  
No a potem będę mogła mieć  
Haremy męskie...

*Petra się śmieje.*

*(nieśmiało)*

Można?

**Petra**

*(wesoło)*

Owszem!  
Przecież wiek dwudziesty pierwszy  
Mamy.

**Anitra**

*(skromnie)*

Mogę więc mieć prośbę?

**Petra**

*(hojnie)*

Proszę.

**Anitra**

*(pochlebczo)*

Jakbym mogła mieć pierścionek  
Z pani ręki...

**Petra**

*(obojętnie zdejmując pierścień i dając Anitrze)*

Masz go.

**Anitra**

*(zakładając pierścień)*

Dzięki!  
Ciągle będę się modliła  
Do Allaha za mą pani!

**Petra**

*(spokojnie)*

Niepotrzebnie.  
Z Nim kumpluje się,  
A mieszkam w raju.

**Anitra**

*(łagodnie)*

Wtedy...

Gdyby pani tak łaskawa...

**Petra**

*(ironicznie)*

Oddać Ci tiarę?

**Anitra**

*(zawstydzona)*

Evet.

*Petra zdejmuje tiarę, zachwycona Anitra wrywa jej ją z rąk.*

**Petra**

*(poważnie)*

A ciekawie, co dla Ciebie

Jest ważniejsze – dusza...

**Anitra**

*(zdecydowanie)*

Złoto!

*(całuje tiarę i zakłada na głowę)*

I potęga.

Reszta nie ma dziś znaczenia.

**Petra**

*(przerażono)*

A religia?

**Anitra**

*(śmieje się)*

To baśnie dla wieśniaków.

Prawda, Petro?

*(wyjmuje kindżał i zbliża się do Petry)*

**Petra**

*(patrzy na zegarek)*

Piąta!

**Anitra**

*(ze złością rzuca kindżał)*

Kurde!

*(potem pada na kolana i zaczyna się modlić)*

As-sálat chajrún min an-naúm!

As-sálat chajrún min an-naúm!

*Petra ucieka. Kurtyna opada.*

**Odsłona 11/Scena 14.** *Podnosi się kurtyna pod melodię „Powrót Peera Gynta” Edwarda Griega. Mały statek. Pada deszcz. Petra w szarym płaszczu stoi obok Marynarza, chudego mężczyznę po trzydziestce, palącego fajkę. Muzyka powoli znika.*

**Marynarz**

*(zamyślony)*

Nie najlepszy czas na powrót...  
Długa droga do Norwegii.

**Petra**

*(spokojnie)*

To nieważne, żyć czy umrzeć,  
Oby tylko jak najdalej  
Z tego kraju próżnych kobiet.

**Marynarz**

*(wpatruje się w nią)*

Przypominasz mi osobę  
Z mojej wioski...

**Petra**

*(z krzywym uśmiechem)*

Ty mi również.

**Marynarz**

*(wkurzony)*

Petra Gynt?!

**Petra**

*(śmieje się)*

Mas Mon?! O rety!  
Ale schudłeś na tych statkach!

**Mas Mon**

*(z dumą)*

Teraz jestem kapitanem.

**Petra**

*(ironicznie)*

Co nowego? Jak Ingrida?

**Mas Mon**

*(wzrusza ramionami)*

Wiesz co, jestem nawet wdzięczny,  
Że ukradłaś mi niewiastę.

**Petra**

*(wesóło)*

Oj tam, oj tam!

**Mas Mon**

*(oburzony)*

Wyciągnąłem dziewczkę z rzeki,  
Przestraszona, zimną, mokrą.  
Ledwo żyła, a dostałem  
Od niej w mordę za zbawienie.

**Petra**

*(ironicznie)*

Może była zszokowana?  
Przecież pływać nie potrafi.

**Mas Mon**

*(rozczarowany)*

Później chciałem ją odwiedzić  
Z kwiatem róży i prezentem  
Bardzo drogim. I złapałem  
Ją z kochankiem.

**Petra**

*(z pogardą)*

Żenujące!

**Mas Mon**

*(zasmucony)*

Wiesz, co jest najgorsze, Petro?  
To był Tomas, mój przyjaciel.

**Petra**

*(wzrusza ramionami)*

To rozumiesz, po co jestem  
Starą panną i wybrałam  
Marzycielską drogę...

**Mas Mon**

*(cynicznie)*

Znaczy,  
Do tej pory nie masz pracy,  
Ani męża, ani dzieci?

**Petra**

*(stanowczo)*

Jestem dramaturgiem. Kiedyś  
Byłam na okładce Forbes'u.

**Mas Mon**

*(ironicznie)*

Ale teraz, moja droga,  
Jesteś na przeciętnym statku.  
Nikt w Norwegii nie czeka  
Na Twój powrót.



**Petra**  
*(obojętnie)*  
I co z tego?

**Mas Mon**  
*(z dumą)*  
Ja w obłokach nie fruwałem,  
Nie marzyłem o księżniczce,  
Nie pisałem bzdur, a teraz  
Mam cholernie dobrą żonę  
I wspaniałą trojkę dzieci.  
Moja Nora jest lekarzem,  
Ciągłe w domu są pieniądze,  
Córka ukończyła Oksford,  
Syn prowadzi interesy,  
A najmłodsze moje dziecko...

**Petra**  
*(cynicznie)*  
Już nie słucha kołysanek  
I nie czyta bajek, tylko  
Bawi się w bankowe sprawy.

**Mas Mon**  
*(zaskoczony)*  
Skąd Ty wiesz?

**Petra**  
*(spokojnie)*  
Mam intuicję.

**Mas Mon**  
*(śmieje się)*  
Lecz... czy ona Ci pomogła?

**Petra**  
*(uprzejmie)*  
Ale wiele, wiele razy.

*Zaczyna się burza. Statek jest targany przez fale.*

**Mas Mon**  
*(przestraszony trzyma się za sterę)*  
Matko! Co to zaraz będzie?  
Utoniemy..!

**Petra**  
*(spokojnie)*  
Pilnuj siebie.  
Dla mnie nie jest to powodem  
Do zmartwienia. Ja mam kółko.

*(zakłada kółko ratownicze i skacze za burtę)*

Do miłego, stary!

**Mas Mon**

*(zszokowany)*

Petro! Ja nie mogę zginąć!

Błagam, dla rodziny, oddaj kółko!

**Petra**

*(spokojnie)*

Mam przeczucie, Twej rodzinie

Wszystko jedno, gdzie Ty jesteś,

Jak Cię nie ma.

*Statek się przewraca, światło gaśnie.*

**Mas Mon**

*(głośno)*

Petro! Petro!!!

**Petra**

*(zamyślona)*

Ty już miałeś swoje w życiu,

Ja z kolei nie za bardzo.

Może w stronach mych ojczystych

Się odnajdę wreszcie... Amen!

*Kurtyna opada.*

**Odslona 12/Scena 15.** *Podnosi się kurtyna przy piosence „Tonnes of Attraction” zespołu Vacuum. Nieprzytomna Petra leży na morskim brzegu. Z lewej kulisy wychodzi **Odlewacz Guzików**, młody, elegancko ubrany mężczyzna w okularach ze złocistą wagą w ręku. Z początku ogląda Petrę z szelmowskim uśmiechem, kilka sekund później siada obok niej i zaczyna głaskać po plecach, następnie po pośladkach. Nagle Petra odzyskuje przytomność i uderza Odlewacza Guzików w twarz tak, że waga wypada mu z rąk. Muzyka powoli zanika.*

**Petra**

*(wkurzona)*

Czyżby każdy z tych prostaków

Miał obsesję na punkcie

Mego tyłka?

**Odlewacz Guzików**

*(uśmiecha się)*

I nie tylko.

Chodzi mi o Twoją duszę.

**Petra**

*(podnosi się i poprawia suknię)*  
Rzeczywiście. Tylko dusza  
Wszystkich Was interesuje.  
Weź poszukaj innych chętnych,  
A ja śpieszę się do domu.

**Odlewacz Guzików**

*(przesłania jej drogę)*  
Nie tak szybko, moja droga.  
Domu już od dawna nie masz  
I nie jesteś miłym gościem  
W swej ojczyźnie.

**Petra**

*(spokojnie)*  
Znam to wszystko doskonale,  
Jednak zrobię to co chciałam.

**Odlewacz Guzików**

*(podnosząc wagę z ziemi)*  
Od cholery  
Jesteś, Petro!  
Właśnie takich lubię babek.  
Ale teraz mam Ci zabrać  
Duszę do samego Limba.

**Petra**

*(ironicznie)*  
Nie do piekła?

**Odlewacz Guzików**

*(poważnie)*  
Najpierw chciałem.  
Egoiści oraz kłamcy  
Zasługują na najgorsze,  
*(słodko)*  
Ale Twoja śliczna buzia...

**Petra**

*(cynicznie)*  
Zaraz tutaj zwymiotuję.

**Odlewacz Guzików**

*(grozi jej palcem)*  
Jak pogardzisz moją łaską,  
Nawet urok nie pomoże.  
Jestem Hansem Odlewaczem...

**Petra**

*(ironicznie)*

I to widać. Jednak Tobie  
W niczym ja nie mogę pomóc.  
*(chce odejść, ale Odlewacz chwytą ją za rękę)*  
Co?

**Odlewacz Guzików**

*(gniewnie)*

Guzików Odlewaczem  
Się nazywam. I przeplątam  
Takich dumnych marzycielek  
Jak guziki w czyścica ogniu.  
Po nauczcie tak skutecznej,  
Nie sięgają po maszynki  
Do pisania, by powstała  
Nowa bzdura o miłości...

**Petra**

*(wrywa się i odpycha go)*

Skurczybyku, daj mi spokój!  
Jakim prawem dramaturdzy  
Muszą iść do piekła? Czyżby  
Miłość ósmym grzechem  
Głównym stała się ostatnio?

**Odlewacz Guzików**

*(cynicznie)*

Czy kochałaś kiedykolwiek  
Kogokolwiek w swoim życiu?  
Zmarłą dzięki Tobie matkę?  
Czy Solweję, która czeka  
Na Twój powrót niewidoma,  
Bo za Tobą wyplakała  
Swoje oczy?

**Petra**

*(stanowczo)*

Tego dosyć!  
Ja szukałam siebie, draniu!

**Odlewacz Guzików**

*(ironicznie)*

Nie znalazłaś. Widzisz wagę  
W mojej ręce? Jestem sędzią.  
Zaraz przyjdzie prokurator,  
Przypomnimy Twoje grzechy.

*Z lewej strony pojawia się Król Trolli, nędznie ubrany.*

**Petra**

*(znudzona)*

Tylko jego brakowało!

**Król Trolli**

*(kładzie na lewą szalę wagi małą kulę)*

Nie wiem, Petro, czego najpierw

Nauczyłaś się – rozmawiać

Czy kłamać...

*Odlewacz Guzików się śmieje.*

**Petra**

*(cynicznie)*

Więc próbujesz być dowcipnym...

Jakoś Ci to nie wychodzi.

**Odlewacz Guzików**

*(do Króla Trolli)*

Proszę, drogi mój kolego,

Kontynuuj, nie traćmy czasu

Na jej baśnie.

**Król Trolli**

*(do Petry)*

Wiesz, dlaczego Król od trolli

Chodzi w szmacie?

**Petra**

*(ironicznie)*

Pewnie Pana

Córka temu winna?

**Król Trolli**

*(zdesperowany)*

Ona.

Uwierzyła w Twoje brednie

O miłości, i uciekła z biednym elfem!

**Petra**

*(wesolo)*

Gratuluję.

Od takiego ojca wszyscy

By uciekli.

**Król Trolli**

*(surowo)*

Panno Petro,

Drugi grzech na Twojej duszy –

To zły wpływ na innych ludzi.

*(Kładzie drugą małą kulkę na lewą szalę wagi)*

**Petra**

*(stanowczo)*

Przecież to jej wybór, starcze.  
Pełnoletnią jest Twa córka.

**Król Trolli**

*(jadowicie)*

I nareszcie grzech ostatni,  
Ale najważniejszy. Petro,  
Czym się różnisz Ty od trolla?

**Petra**

*(obojętnie)*

Wiem już, trolle chcą swobody,  
A ja wolę zostać sobą.  
I zostałam mimo wszystko!

**Odlewacz Guzików**

*(sceptycznie)*

Nie zostałam. W każdym kraju,  
Gdzie się pojawiałaś, Petro,  
Byłaś inną, udawałaś  
Innych ludzi,  
By uzyskać czyjąś miłość...  
A niestety...

**Petra**

*(gniewnie)*

Milcz, idioto!  
Wcale nie wiesz,  
Co to znaczy – być kobietą!

**Odlewacz Guzików**

*(sarkastycznie)*

Twoja matka, świeć jej duszy,  
I Ingrida, i Anitra...

**Król Trolli**

*(żałamany)*

I malutka ma córeczka!

**Odlewacz Guzików**

*(stanowczo)*

...i karczmarki to kobiety.  
Ale żadna z nich w obłokach  
Nigdy w życiu nie fruwała.  
Ty straciłaś wszystko, Petro,  
Nawet siebie...

*(Kładzie trzecią kulkę na lewą szalę wagi)*

**Król Trolli**

*(cynicznie)*

No nareszcie!  
Nikt nie stanie w Twojej obronie,  
Nie masz nawet adwokata.

*Nagle z jaskrawym promieniem z prawej kulisy pojawia się Solwejga z wielkim sercem w ręku. Petra rzuca się do niej, a Solwejga ją przytula.*

**Solwejga**

*(zdecydowanie)*

Ja jej adwokatem jestem.

**Król Trolli**

*(przestraszony)*

Ja nie zniosę tego światła!  
*(ucieka)*

**Odlewacz Guzików**

*(ironicznie)*

Wzruszające.  
I co powiesz  
Ty w obronie tej kobiety?  
Gdzie i kiedy była sobą  
Petra Gynt?

**Solwejga**

*(spokojnie)*

A przecież zawsze!  
W mej miłości była,  
W wierze i nadziei.  
*(kładzie serce na prawą szalę wagi, która staje się cięższa)*

**Odlewacz Guzików**

*(gniewnie)*

Dziecię światła,  
Za co kochasz ją tak bardzo?  
Przecież na to zasługuje  
Najmniej w świecie.

**Solwejga**

*(stanowczo)*

Właśnie za to, że jest sobą,  
I czyniła sprawiedliwość  
Na tym zakłamanym świecie  
Wśród skończonych egoistek  
I cynicznych słabeuszy.

**Odlewacz Guzików***(cynicznie)*

Chociaż gust Twój jest okropny,  
Ciesz się, zwyciężyłaś teraz,  
Nie zabiorę Petrze duszy,  
Ale kiedy znowu zgrzeszy...

**Solwejga***(spokojnie)*

Spadaj, to nie Twoja sprawa.  
Jakoś siostry dopilnuję.

*Odlewacz Guzików z wagą odchodzi.*

**Petra***(szczęśliwa)*

O Solwejga, moja siostró,  
Przyjaciółko i współpracownico!  
Wybacz mi, że opuściłam  
Ciebie niegdyś... I dziękuję  
Za zbawienie! Teraz będę  
Tylko z Tobą, nikt nie zwabi  
Twojej Petry ani sławą,  
'ni urokiem, ani złotem!

**Solwejga***(wesolo)*

Wiem, bo nigdzie Cię nie puszcze!

**Petra***(bierze Solwejgę za rękę)*

Mam nadzieję, że widzowie  
Również uszanują przyjaźń,  
Nie powtórzą moich błędów  
Oraz słuszne zrobią wnioski.  
Dziękujemy za uwagę!

*(obie kłaniają się)*

*Pod piosenkę „Happy Nation '09” zespołu Ace of Base wychodzą wszyscy aktorzy i kłaniają się. Kurtyna opada.*

Łódź 2013